

Ks. Jacek Kwiek ma za sobą ponad 8 lat pracy ewangelizacyjnej w Republice Środkowoafrykańskiej. Parafia w Bimbo jest już jego czwartą placówką. W swoim liście opowiada o rzeczywistości funkcjonowania szkół w dobrze znanym mu sektorze przy rzece, za który jest odpowiedzialny jako misjonarz.

Bimbo, 20 maja 2015 r.

Drodzy Czytelnicy!

Pierwszy przywódca i założyciel Republiki Środkowoafrykańskiej Bartelemy Boganda, jako lider partii politycznej o nazwie Le Mesan, oparł jej program działania na pięciu zasadach. Są one ujęte w pięciu słowach - czasownikach: nourrir, vetir, soigner, loger, instruir czyli żywić, ubierać, pielęgnować, mieszkać oraz uczyć-kształcić. Po upływie ponad 50 lat od odzyskania niepodległości, Republika Środkowoafrykańska pogrążona jest w chaosie, który obecny jest we wszystkich strukturach państwa. Nauczanie jest jedną z tych płaszczyzn działania państwa, która jest w stanie upadku. Ślady obecności państwa w dziedzinie edukacji dzieci i młodzieży są dostrzegalne w Bangui zaledwie w małym stopniu. Natomiast poza stolicą, zwłaszcza w licznych wioskach rozsianych na terenie naszej parafii, struktury państwa odpowiedzialne za edukację są nieobecne. Niedawno dowiedzieliśmy się o obecności nauczyciela wysłanego przez państwo do pracy w jednej ze szkół objętych naszą opieką. Czy jeden nauczyciel jest w stanie skutecznie pracować w szkole liczącej sześć klas i ponad stu uczniów? Pytanie retoryczne, wskazujące na obecność symboliczną tych, którzy odpowiadają za przyszłość tego afrykańskiego kraju w zakresie edukacji nowego pokolenia. Stąd też nasza troska pastoralna, obok głoszenia Ewangelii i udzielania sakramentów, skupia się na organizowaniu nauczania dla dzieci na poziomie szkoły podstawowej.

Teren naszej parafii podzielony jest na trzy sektory. W sektorze rzeka (jest to obszar obejmujący 15 wiosek położonych nad największą rzeką Republiki – Oubangui) z inicjatywy ks. Stanisława Wojdaka, naszego poprzednika w Bimbo, zostały wybudowane szkoły podstawowe w trzech wioskach: Modale, Sekia Mote, Monduli. Wymienione szkoły funkcjonują na zasadzie współpracy pomiędzy nauczycielami i rodzicami. Rodzice organizują się w tzw. komitet rodzicielski, wybierając swoich przedstawicieli, którzy zajmują się gromadzeniem środków finansowych przeznaczonych na wypłaty dla zatrudnionych nauczycieli. Pozostaje jednak zasadniczy problem, z którym duża liczba rodziców nie potrafi sobie skutecznie poradzić. Chodzi o regularne, comiesięczne opłacanie nauczycieli. Wynika to z wielu przyczyn, również obiektywnych, np. gdy ktoś w zasadzie nie posiada żadnych środków finansowych. Inni rodzice są być może mniej zaradni życiowo i nie są w stanie odłożyć kilku zarobionych groszy na opłaty szkolne. Dla innych posłanie dziecka do szkoły nie jest sprawą priorytetową. Wydają lekkomyślnie zarobione pieniądze na rzeczy, bez których mogliby się z powodzeniem obejść, nie widząc nic złego w tym, że ich dorastające dzieci nie umieją czytać i pisać. I tutaj leży zasadniczy problem istniejący od dawna, który nazywamy problemem niezależności finansowej szkół.

Obok wyżej wymienionych przyczyn należy uwzględnić dodatkowy fakt, że wioski w sektorze rzeczny są znacznie oddalone od stolicy i dotarcie do nich jest możliwe na piechotę, czyli ścieżką przez las lub drogą rzeczną, czyli korzystając z łodzi afrykańskiej (pirogi). Zarówno w pierwszym jak i drugim przypadku trzeba poświęcić cały dzień, aby dotrzeć do Bangui. Mieszkańcy naszych wiosek są więc zamknięci w ich małym środowisku, w którym głównym zajęciem jest rybołówstwo i uprawa roli. Inną sprawą jest dobór kompetentnych nauczycieli. Niewielu bowiem decyduje się uczyć w wiosce odciętej od świata (od Bangui). Jak już nadmieniałem, największym wyzwaniem dla naszych szkół jest ich utrzymanie. Komitet rodzicielski pokrywa niespełna 30 procent kosztów związanych z funkcjonowaniem szkoły np. wypłaty dla nauczycieli, zakup podręczników, kredy, dzienników, zeszytów itp. W powyższej sytuacji tylko stała pomoc finansowa pozwala na kontynuowanie nauczania. Krótko mówiąc: szkoły istnieją dzięki wsparciu naszej misji w Bimbo, ponieważ nie mogą liczyć na pomoc ze strony państwa.

Kiedy z okazji Wielkiego Postu z ks. Mateuszem Gondkiem odwiedzaliśmy poszczególne wioski nad rzeką, towarzyszył nam jeden z inspektorów odpowiedzialnych za edukację w sektorze Bimbo (odpowiednik kuratora oświaty lub jego przedstawiciel). Podczas kilkudniowej wizyty, w czasie której sprawowaliśmy Eucharystię i udzielaliśmy sakramentu pokuty, inspektor rozmawiał z nauczycielami i rodzicami w wioskach, gdzie istnieją szkoły. „Panie inspektorze, jakie są pana wnioski i spostrzeżenia po naszej wspólnej wizycie?” – spytałem. „Mieszkańcy Nzimba proszą was,

abyście wybudowali dla nich nową szkołę” – odpowiedział. Oczywiście budowa nowej szkoły pozostaje dla nas sprawą otwartą. Ale czy spieszyć się z taką budową? Doświadczenie istniejących już szkół do tego nie zachęca. Ks. Krzysztof Czermak w czasie swej wizyty w maju przypomniał mi, że trzy lata temu spotkał się z mieszkańcami wiosek, w których diecezja wybudowała szkoły i wezwał ludzi do odpowiedzialności za ten dar, który otrzymali. Nie byli w stanie wybudować, ale są w stanie zdobyć się na wysiłek, może na wyrzeczenie, by kontrolować i finansować ich utrzymanie.

Mamy jednak nadzieję, że inspektor przedstawi sprawozdanie z wizyty odpowiedzialnym za edukację organom państwa. Wspomniałem o naszej ostatniej wizycie pastoralnej nad rzeką. Kiedy po prawie czterech godzinach spędzonych w pirodze (w porze suchej poziom wody znacznie opada) dotarłem do wioski Modale, w miejscowej kaplicy zgromadzili się już liczni wierni. Tradycyjnie pierwsze ławki w naszych kaplicach nad rzeką zajmują dzieci. Postanowiłem w jakiś sposób wynagrodzić ich oczekiwanie i moje spóźnienie. Niestety znalazłem w plecaku tylko jedną tabliczkę roztopionej czekolady i kilka cukierków. Co zrobić? Jak podzielić słodycze? Problem rozwiązał katechista. Nigdy nie zapomnę tego obrazu, gdy katechista nawilżał czubek wskazującego palca w czekoladzie całkowicie już roztopionej, rozpływającej się w 40 stopniowym upale i... podawał każdemu dziecku bezpośrednio do ust. To pokazuje rzeczywistość, w jakiej żyją nasze dzieci nad rzeką. Dla wielu z nich czekolada pozostaje nieznaną lub jest tylko marzeniem, podobnie jak nauka w prawdziwej szkole.

*Ks. Jacek Kwiek
Republika Środkowofrykańska*